Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na prowincyi 3 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 34.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gaudenty m.
Jutro: Maryusza m.

Poznań, piątek 12 lutego 1892.

Słońca wschód 7,26 Zachód 5,4
Księżyca wsch 4,28 Zach 7,51

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 11 lutego.

W sprawie regulacyi Warty.

W sprawie regulacyi koryta Warty odbyło się wczoraj w środę o 5 godz. po południu w szkole Średniéj chłopców przy ulicy Naumana publiczne zebranie, zwołane przez magistrat tutejszy. Zebranie, na które przybyło około 300 uczestników, zagaił nadburmistrz miasta naszego p. Witting i on mu też przewodniczył.

Zaraz na wstępie zaznaczył p. nadburmistrz, że zebranie miało się odbyć początkowo zamknięte t. j. dla członków magistratu i przeznaczonéj do tego deputacyi mieszanéj. Ponieważ jednak sprawa regulacyi Warty jest sprawą ważną, obchodzącą całe obywatelstwo poznańskie, dla tego magistrat zgodził się następnie na zwołanie zebrania publicznego. Daléj wyraził przewodniczący podziękowanie tak prezesowi rejencyjnemu, jak i dyrektorowi policyi p. Nathusiusowi za to, że również przybyli na zebranie.

W dalszym ciągu przedstawiał ogromne klęski i szkody, na jakie Poznań jest narażony rok rocznie wskutek powodzi. Usunięcie tych klęsk leży wszystkim wielce na sercu. Magistrat wraz z radnymi miasta już dawno żywo się zajmuje całą sprawą, a wybrana w roku zeszłym na życzenie królewskie komisya energicznie w niéj się rozpatrywała. Przedstawiony został magistratowi i radzie miejskiéj znany projekt Krausego (o którym obszernie pisaliśmy niedawno w sprawozdaniu naszem z posiedzenia rady miejskiéj).

Projekt Krausego rozbierał szeroko magistrat i rada miejska, a wybrana ścisła komisya z członków magistratu i radnych już także wypowiedziała o nim swe zdanie. Większość zgadza się na to, że projekt Krausego jest dobry, radykalny, mogący choć nie zupełnie usunąć, to przynajmniéj zmniejszyć klęski i szkody, nawiedzające miasto nasze, ale sęk cały tkwi w tem, że jest za kosztowny. Wykonanie projektu Krausego kosztowałoby miasto na razie około 4 miliony, na temby się jednak jeszcze nie skończyło, przyszłyby inne koszta, chcąc się zupełnie zastósować do projektu, a koszta te wynosiłyby także około 2 milionów. Takiego ciężaru miasto nasze nie jest w stanie ponieść. Mówca oświadcza z góry, że projekt byłby nieszczęściem i zgubą dla Poznania z téj właśnie przyczyny i dla tego jest mu przeciwny zupełnie. Poznań może poświęcić na regulacyą koryta Warty najwięcéj 2 miliony, a to już jest ogromny ciężar, bo roczne procenta od téj sumy wynoszą 80,000.

Z tego powodu magistrat zastanawia się nad 2 innemi projektami t. j. Wulscha i Laubera, których wykonanie byłoby mniéj kosztowne. Zanim się jednak krok stanowczy uczyni, trzeba najpierw zasięgnąć rady i zapytać się o zdanie ludzi wytrawnych, który projekt jest najlepszy, bo można by zacząć i ukończyć prace, wydać pieniądze, a następnie pokazało by się w praktyce, że robota była daremną i pieniądze wydano na próżno.

W tym celu także już magistrat zrobił kroki i zapytał się listownie rządowego radzcę budowniczego p. Franciusa, czyby nie zechciał zbadać wszystkich 3 projektów i wypowiedzieć swe zdanie.

Projekt Krausego widział już minister i o nim przychylnie mówił, dwóch innych projektów nie zna p. minister. Chodzi więc o to, ażeby ostatnie projekta przesłać także ministerstwu do rozpatrzenia.

Należy więc teraz uczynić kroki stanowcze i zadecydować:

1) czy deputacya zgadza się na to, ażeby się zwrócić do p. Franciusa, zebrać potrzebny materyał, oddać mu go do rozpatrzenia, ażeby mógł wypowiedzieć swe zdanie i przeznaczyć mu za tę pracę 200 marek honorarium,

2) czy deputacya zgadza się na to, ażeby ostatnie projekta doręczyć ministrowi do rozpatrzenia i to równocześnie z materyałem, mającym być posłanym p. Franciusowi, ponieważ ministerstwo nie zna dotąd innych projektów, jak tylko projekt Krausego.

3) Jakie stanowisko ma deputacya zająć wobec projektu Krausego.

Nad temi 3 punktami toczyła się długa i obszerna dyskusya. Kilkunastu z mówców zabierało głos. Jedni przychylali się do zdania, ażeby oddać sprawę całą do rozpatrzenia p. Franciusowi, drudzy chcieli natomiast sprowadzać do Poznania holenderskich inżynierów i tych się radzić. Inni byli znów za tem, ażeby nie odsyłać projektów ostatnich do ministerstwa prędzéj, dopóki p. Francius nie objawi swego stanowczego zdania.

Wreszcie po długiéj, wyczerpującéj i już nużącéj dyskusyi zgodzono się na pierwsze 2 punkta. Co do 3 punktu — to nic nie uchwalono, ponieważ sprawa ta wymaga głębszego namysłu. Na tem się ukończyło zebranie około 8 godz. wieczorem.

(J) **Z Międzychodzkiego**. Przejeżdżając przez Międzychód, widziałem wylew Warty i słyszałem, że z Poznania przyjechali pionierzy, aby lód powyżéj mostu usunąć. Na wązkość mostu i tamy wszyscy się skarżą i uważają je jako właściwe powody powodzi, a przynajmniéj te, które usunąć możemy. Nagłego dopływu wód przy tajaniu usunąć nie możemy, chyba gdybyśmy już w okolicy Sremu ogromne zbiorniki urządzili, jak to Napoleon III radził i co też podobno w niektórych krajach próbowali. Ale ta metoda nie wydaje nam się dobrą, gdyż przy obecnéj regulacyi wszelkich rowów, drenowaniu pól, przy najmniejszéj odwilży równocześnie tyle wody z tysiącznych rowów i rowków do Warty płynie, że chyba małe morze wykopaćby trzeba, aby te wody w karbach utrzymać i powoli do koryta Warty wpuszczać. Prędzéj by można temu nagłemu dopływowi zewsząd, zaradzić, gdyby wydano prawo, żeby każdy rów miał swoją małą szluzę, którąby w czasie odwilży zamykano. W ten sposób mieliby naturalnie wszyscy małe powodzie, ale straty byłyby w każdym razie rozdzielone i małe, a pustoszące całe miasta powodzie byłyby usunięte.

Ponieważ jednak o takiem prawie chwilowo myśleć nie można, trzeba się starać o jak najrychlejszy odpływ. Temu zaś przeszkadzają mosty resp. filary mostowe i tamy. Mosty powinny być stawiane, żeby długość ich, po odciągnięciu filarów, tak wielką była, jak szerokość rzeki. Tamy zaś mogą być tylko tak wysokie, żeby wiosenne małe wylewy powstrzymywały, właściwych powodzi one i tak nie wstrzymują i takie zakusy powinny być wprost zakazane. Powstrzymywanie powodzi przez tamy jest absurdum i niemoralnem, bo jest odsuwaniem nieprzyjemności od siebie ku innym.

Gdy woda do pewnego stopnia urośnie, trzeba jéj się dać rozlewać, aby straty podzielić i zapobiedz gwałtownemu potokowi w jednym tylko kierunku. Mówiłem z pewnym „deichhauptmanem“, który tamy do nieskończoności posunięte też za nonsens uważa. Ale jednak dzieje się tak, że tamy od roku do roku podwyższają. Jest to śruba bez końca. Gdyby wązkich mostów przy Skwierzynie, Międzychodzie itd. i tam wysokich między temi miastami nie było, nie mielibyście z pewnością w Poznaniu co rok powodzi.

Nie rozumiem też projektu regulacyi Warty, który, abstrahując od ogromnych kosztów na wiele się nie zda, bo powodzi nie usunie. Przecież nisko położone Chwaliszewo i Sródka też wodę choćby z na wschód przełożonego koryta dostaną. Chyba zrobią kolosalne tamy, a wtedy biada Sremowi i innym powyżéj położonym miejscowościom. Drugie koryto uważałbym za stósowne dla zrównoważenia zapory wodzie stawianéj przez filary mostu chwaliszewskiego i zwłaszcza wielkiéj szluzy i kamiennych tam po obu brzegach w bliskości mostu chwaliszewskiego. Czemu fiskus mostu szluzowego nie skasuje, a przynajmniéj nie rozszerzy. Przecież przy nowoczesnych fortach zalewanie Poznania w czasie wojny nie potrzebne, a nowy projekt regulacyi Warty most szluzowy kasuje?

Podwójne drwiny.

W „Kuryerze“ znajdujemy następujący artykuł:

„Z prowincyi. Nie lubię się bawić w pisaninę, ale koniec końcem chwytam za pióro, bo czytając pewne elukubracye „Orędownika“, możnaby ze skóry wyskoczyć, i jak tam gdzieś czytałem, na ręby się przewrócić.

Nie są to artykuły własne „Orędownika“, lecz są to listy jego korespondentów ze Srody, Wrześni i Sremu, w których gromadzi się cały stek błędnych zapatrywań, które „Orędownik“ z pospiechem drukuje jako wyraz tego, co w tych kołach myślą i mówią. Zamiast prostować te fałszywe zdania, zamiast błędną opinią, jeśli ta istnieje — prowadzić na dobre tory, uspakajać umysły — „Orędownik“ bez namysłu drukuje to, co mu przyślą i kontent, bo arkusz zadrukował, burzycielom spokoju publicznego się przysłużył — a sam z za płota się uśmiecha.

Pierwszą rzeczą, którą „Orędownikowi“ mam za złe, jest to, że drukuje te listy jako wyraz opinii całego obywatelstwa, że pisze „od obywatelstwa“ Sremu, Srody, Wrześni itd odbieramy to i to — podczas kiedy te listy są tylko wyrazem jednego jedynego piszącego, i to jeszcze bez podpisu. (A Waszeć, który piszesz do „Kuryera“, co zacz jesteś? Przyp. „Orędownika.“) Wygląda to niby szumno dumno, a w rzeczywistości jest nic, jest co najwyżéj zdaniem kilku lub kilkunastu, co najwięcéj, ale nie jest bynajmniéj opinią całego obywatelstwa.

Po drugie jest opinią błędną, którą należy w miłości strofować i na dobre tory wprowadzać, a bynajmniéj nie zapełniać nią łamów pisma. Że jest błędną „to się pokazuje z następującego przedstawienia“.

W dalszym ciągu opisuje „Kur.“, jak się ułożyły kandydatury na zebraniach, ani słówkiem nie wspominając o gwałtach, jakich się dopuszczały Komitety, i tak daléj pisze:

„Korespondenci orędownikowi gniewają się, że ich ks. Wawrzyniak zawiódł. A cóż temu winien Komitet prowincyonalny? On miał ściśle sformułowany wyraz woli stawionego przez powiaty kandydata, miał telegram, że ksiądz Wawrzyniak mandatu nie przyjmie, — podług tego musiał zatem Komitet postąpić.

Na koniec nieprawdą jest, jakoby do Sremu przed zebraniem nadszedł list Najprzew. ks. Arcypasterza, dający przyzwolenie Arcypasterskie na kandydaturę ks. Wawrzyniaka, nieprawdą jest jakoby ten list w Sremie był pokazywany, czytany. Takiego listu wcale nie było. — (List ten „widziano i czytano“, — tak twierdzi nasz korespondent i my jemu dajemy wiarę, „Kuryerowi“ żadnéj. Niech „Kuryer“ zajrzy do niego, to się dowie co w nim było. Przyp. „Oręd“)

Czy ksiądz Wawrzyniak w pierwszéj chwili kandydaturę przyjął, a potem ją odrzucił, w to

Komitet prowincyonalny nie wchodzi. Jemu wystarcza oświadczenie kandydata, że kandydatury nie przyjmuje.

Owóż tedy nie ma zgoła powodów do żalów, sarkań i narzekań — tem mniej do gróźb, że jeśli do wyboru nie przyjdą kandydaci mieszczaństwa — to mieszczańscy „walmani“ albo się na wybory nie stawią — albo... albo... co?

Strachy na Lachy! Każdy przez prawyborców wybrany wyborca (walman) zna swe obowiązki i wie, że ma głosować na kandydata ogłoszonego przez Komitet prowincyonalny.

Czy „Orędownik“ i jego poplecznicy w Srodzie Sremie i Wrześni chcą zrywać solidarność, buntować się przeciw Komitetowi?

Spróbujcie moi Panowie, a przekonacie się, ilu Was będzie, popróbujcie rozrywać wnętrzności Matki Ojczyzny a przekonacie się, jak jest gorzki chleb buntu i rokoszu (ach!) i jak się kończy taka nieszczęśliwa zabawka. Przestańcie, bo źle się bawicie.“ (ach!)

Cały ten artykuł „Kuryera“, to podwójne drwiny: raz z Komitetu centralnego, który „Kuryer“ absolwuje z wszelkich obowiązków dla tego, że Komitet ten — „dostał telegram“! — drugi raz z sprawy publicznej — z tych „wnętrzności Matki Ojczyzny“ bo gdyby „Kuryer“ brał te „wnętrzności“ na seryo, to zajścia w Sremie, Srodzie i Wrześni powinny go były pobudzić do zupełnie innych uwag. Ale to wszystko dla „Kur.“ — groch rzucany o ścianę.

— Równouprawnienie w szkołach w Prusach Zachodnich. W szkole w Rębiechowie w powiecie Gdańskim, jak pisze „Westpr. Volksb.“ ustanowiono od 18 stycznia 1892 r. trzeciego nauczyciela ewanielickiego. Do szkoły téj uczęszcza 176 dzieci, pomiędzy którymi jest tylko 6 wyznania ewanielickiego. Wedle przepisu szkólnego muszą się dzieci katolickie zajmować pisaniem w czasie, kiedy nauczyciel dzieciom ewanielickim wykłada naukę religii. Gmina wysłała do rejencyi prośbę, ażeby zaradziła temu.

Nie mielibyśmy nic do nadmienienia, że i dla takiéj małej liczby dzieci ustanowiono nauczyciela ewanielickiego, gdyby dzieci katolickie były we wszystkich szkołach symultannych w Prusach Zachodnich tak samo uwzględniane, jak ewanielickie dzieci w szkole w Rębiechowie.

— Wiec szkólny w Młyńcu pod Turznem odbył się w dniu wczorajszym przy udziale mniéj więcéj 200 wiecowników, — liczba, jak na wieś bardzo znaczna. Przemawiał p. Ignacy Danielewski. Uchwalono podpisać petycyą.

— Wiec w Lissewie. W dniu 7 b m. odbył się w Lissewie wiec szkólny. Udział był bardzo liczny — bo około 800 osób — tak, iż duża sala w hotelu Gersona, pokoje obok i sienie zaledwie wiecowników pomieścić mogły. Zebranie zagaił dłuższem przemówieniem pan Slaski z Orłowa — wyjaśniając cel zebrania. Przemawiali następnie ks. dziekan Machorski z Lissewa - pan adwokat Palędzki z Grudziądza i ks. proboszcz Rogacki z Wabcza.

Przemówienia w treść obfite, formą udatne, trzymały na uwięzi myśl słuchaczy blisko 2 godziny. Serdeczny okrzyk „niech żyją“ na cześć mówców i Komitetu ze strony wiecowników były dowodem wdzięczności za podjęte trudy. Zebrano kilkaset podpisów pod mającą się wysłać petycyą — a wszyscy najlepszym duchem ożywieni rozeszli się do domów swoich.

Cześć sędziwemu księdzu dziekanowi Machorskiemu z Lissewa, który mimo podeszłego wieku — bo rozpoczętego dziewiątego krzyżyka nietylko przybył na zebranie, lecz z prawdziwie młodzieńczym zapałem zachęcał słuchaczy do wypełniania obowiązków względem Kościoła i języka.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Znów piszą, że Bismark zamierza przybyć do Berlina, ale nie do parlamentu niemieckiego, ażeby walczyć przeciwko „układom handlowym“, ale do izby panów, żeby agitować przeciwko nowemu projektowi szkólnemu i wykazać braki, niedostatki i szkodliwości całéj ustawy.

Wiadomość ta będzie pewnie znów nieprawdziwą i Bismark wcale nie przybędzie do Berlina. Wie on aż nadto dobrze, dla czego tego nie uczyni. Z Bismarka jest kiepski mówca. Dopóki stał przy sterze rządu, nie potrzebował się tego obawiać. Ale teraz jest inna rzecz i dla tego woli pokątnie grozić rządowi i udawać wielkiego zucha i rozpisywać się po gazetach, aniżeli przybyć do Berlina i stanąć oko w oko swemu przeciwnikowi.

— **Wiedeń.** I w Austryi wydano rozporządzenie, tyczące się maltretowania szeregowców przez podoficerów. Oficerowie i starsi wojskowi otrzymali nakaz, ażeby zestawili wszystkie kary, jakie otrzymali w ostatnich latach żołnierze. Sam cesarz Franciszek Józef wyraził życzenie, ażeby ograniczono swawolność podoficerów i nie pozwolono im maltretować żołnierzy. Nadto wysłano okólnik do komendantów wojsk, zalecający im, żeby pielęgnowali ducha religijnego tak wśród oficerów, jak podoficerów i prostych żołnierzy.

Konserwatywne dzienniki wiedeńskie cieszą się z wydania okólnika i piszą, że pielęgnowanie ducha religijnego przyniesie nie małe korzyści dla całego państwa.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Berlin, w lutym 1892. Jubilensz 25-letni obchodzi tutejsze Towarzystwo Przemysłowców Polskich w niedzielę dnia 28 lutego t. r. w City Hotelu przy Dresdenerstr. 52/53, początek wieczorem o godz. 9

W tym samym dniu rano o godz. pół do 9 odbędzie się msza św. w kościele św. Jadwigi na intencyą Towarzystwa zamówiona.

Na uroczystość tę zostały wysłane zaproszenia także „Pamiętnik“ Towarzystwa naszego do wszystkich Polskich Towarzystw Przemysłowych, których adresa nam były znane.

Towarzystwa Polskie, które zaproszeń osobnych nie odebrały, jako też dawniejszych członków i przyjaciół Towarzystwa naszego, pozwalamy sobie niniejszem na uroczystość tę uprzejmie zaprosić. Wrazie wysłania delegatów prosimy bardzo nam o tem jak najprędzej łaskawie donieść.

Dalszych objaśnień chętnie udzielamy.

Zarząd
Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie.

Kulerski, Tilsiterstr. 3 przewodniczący.
St. Bobowski, Bulowstr. 32. sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 11 lutego.

— * **Teatr polski.** Dziś w czwartek na benefis panny Wróblewskiéj po raz pierwszy tragedya Alojzego Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna“. W sobotę po raz trzeci dramat Sudermanna: „Honor“. W niedzielę dramat Szujskiego: „Zborowscy“.

W ostatniej chwili zwracamy uwagę szan. Czytelników na dzisiejszy benefis panny Wróblewskiéj, Sztuka, jak już to kilkakrotnie zaznaczyliśmy, jest znakomitą i jako taka powinna już ściągnąć publiczność dzisiaj do teatru. Przytem będziemy mieli znów sposobność przyjrzenia się grze naszej beneficyantki, która jakkolwiek niedawno na scenie naszej pracuje, zjednała sobie prawdziwe uznanie i szczere sympatye ogółu.

Droga przez las.

Powieść na tle stosunków Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

Liczyła na młode siły swoje, nie biorąc w rachunek co to jest praca na zarobek w wielkiem mieście, gdzie takich jak ona biedaczek są tłumy całe, przez które trzeba się przepychać przebojem nietylko uparcie, ale często bezlitośnie, ubiegając nie mniej potrzebne, lękając się wypuszczenia z rąk tego, co raz pochwycić się dało. Na szczęście nie wiedziała ona nic tego, i ze szlachetną dumą, ze śmiałą wiarą młodości w siły swoje spojrzała w przyszłość otwierającego się przed nią losu, a choć długo, długo w noc oczu zamknąć nie mogła, usnęła przecież nad ranem tym mocnym, pokrzepiającym snem młodości, który sprawił, że obudziwszy się o zwykłej godzinie nie czuła upadku sił, których, jak powiedziała sobie zaraz w pierwszéj chwili ocknięcia się, nie wolno jéj było tracić. Przy śniadaniu mówiła z ojcem bardzo spokojnie, jak im trzeba wyjazd urządzić. Znalezienie odpowiedniego mieszkania przedstawiało szczegół bardzo ważny, dla tego nie należało im ociągać się z wyjazdem. Wszystkiego, co zapełniało ten obszerny dwór stary, zabrać ze sobą nie można było; należało więc uczynić wybór: koniecznie tylko sprzęty spakować, na książki, na fortepian kazać zrobić paki i dopiero wyjechać im samym naprzód. Słociński wyśle za niemi to wszystko, co zabrać będzie można.

Słociński był to ekonom od kilkunastu już lat pomagający gospodarować p. Kaźmierzowi, który też przy tych słowach córki westchnął. — I ten biedak będzie sobie musiał na starość szukać kąta nowego — rzekł smutnie. Liczyłem, że nowonabywca Bork go zatrzyma, ale tak, jak teraz stanęły rzeczy, nadzieja ta znika...

Westchnął, a ona spuściła smutnie oczy. Spostrzegła z żalem ciężkim, że niejedna kropla goryczy wsączy się jeszcze do kielicha, który jej i biednemu ojcu wypić trzeba. Na nieszczęście Słociński ów miał syna, który niedaleko, o dwie mile od Bork, ekonomem też był jak ojciec, więc człowiek stary już i spracowany mógł znaleść u niego przytulenie. Ceś zebranego grosza pewno już miał, a przytem pan Kazimierz już poprzednio sobie postanowił, że każdemu ze starych sług swoich zapomogę jakąś udzieli. — Ach! ozwał się niemal z goryczą — nikt nie obliczy jak jedna pękająca nić każe się wielu innym stargać, splątać nieszczęśliwie.

Nie mało podobnych przykrości spotkać go jeszcze musiało. Poznawał to coraz dotkliwiéj z dniem każdym, że nie można bezkarnie usunąć się z miejsca długo zajmowanego, bo jak koło drzewa w lesie, to powój, to chmiel się owinie, a na gałęziach jego ptaki sobie gniazda ścielą, w dziupli dzikie pszczoły ul zakładają, tak koło człowieka zwłaszcza na jakiemś już wyższem stanowisku, grupuje się z konieczności mnóstwo interesów, które cierpieć muszą wraz z jego upadkiem. Gdyby nie córka, byłby też biedny pan Kazimierz buntował się przeciwko doli swojéj — byłby może zawołał Boga:

— Wypuść mnie już Panie, z téj odzieży cielesnéj, w której mi jest bardzo ciężko! ale myśl o jego biednéj Marysi, przebijającéj się samotnie przez tłumy ludzkie, dodawała mu sił i chęci do życia, krzepiła zamierającą energią. Zabrał się czynnie do przygotowań wyjazdu. Jedną z pierwszych rzeczy był tu wybór, co brać ze sobą, a co zostawić? Wszystko zdawało się potrzebnem, niezbędnem, a jednak większa tego połowa musiała być na bok odsunięta i tu wezwał do pomocy córkę. Nie powiedział jéj, że on sam dla siebie nie potrzebuje i dziesiątéj części tego, co zastawiało ściany obszernego dworu — że tam w mieście on sam chciałby takiego tylko kąta, aby go przed słotą i zimnem zasłonił, i nie dał za bardzo wiatrowi wiać w oczy zmęczone. Ale dla Marysi swojej, dla biednéj Marysi, któréj młodość los doświadczał tak ciężko, pragnąłby był wszystko zabrać — wszystko co było wygodą, co było pamiątką lepszéj przeszłości, szczątkiem jéj jakiś, a nieraz też patrzył z żalem gorzkim na krzewy, drzewa ogrodu, że ona już ich mieć nie będzie.

Z drugiéj strony działo się w niéj to samo, lecz rozum nakazywał obojgu rozwagę; oprócz najskromniejszego sprzętu postanowiono też zabrać tylko fortepian, na którym Marysia może będzie uczennicom swoim lekcye dawać i książek trochę. Zresztą nie wiedziano, co zrobić. Spredaż była konieczna, ale p. Kazimierz nie miał siły od razu tego dokonać. Skoro tylko w Warszawie się ulokuje, wróci tu i ułatwi się z zresztą. Powiedział to sołtysowi, który do nóg mu się skłonił, ale nie rzekł nic, bo posiadanie wywiera zwykle na ludzi skutek, który rzadko do wspaniałomyślności skłania. We wsiach kupowanych przez gromady, zwykle wszystkie zabudowania dworskie rozbierane bywają i tu tak być musiało, p. Kazimierz czuł przecież okrutne serca ściśnięte, myśląc, że i to tak będzie — że ten dom stary, gdzie się rodził, gdzie się rodził ojciec i dziad jego: kilka pokoleń ludzi, pracujących na zagonie rodzinnym, ulegnie temu losowi. — Ach! — rozpaczał w cichości serca — ale przy córce nigdy słowo żadne tego ciężkiego lecz daremnego żalu z ust mu nie wyszło. Miał jeszcze parę tygodni prawa własności do tych, na zagładę skazanych budynków, których nikt jeszcze ruszyć nie mógł i teraz tylko było mu pilno do Warszawy jechać, aby tam znaleść sobie kąt jakiś, któryby przyjął na pokomorne swoje rozbitków. Rad był bardzo z téj konieczności, że ostatnie dni przebywania w Berkach nastręczały mu bardzo wiele zajęcia; męczył się, ale nie miał czasu rozżalać i nękać myślą o tem, co byćby mogło, gdyby mądrość nie przychodziła taki, jak on, po szkodzie dopiero...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sława i talent artystki są znane. Występy jéj tchną zawsze pełnym wdzięku i swobody artyzmem scenicznym i zawsze dobrze świadczyły o niezbitych zdolnościach prawdziwej artystki. Nie wątpimy, że publiczność nasza będzie umiała to ocenić i dziś pospieszy licznie do teatru. Panna **Wróblewska** wypełniała zawsze sumiennie swe obowiązki względem publiczności; niech więc publiczność dzisiaj w dzień jej benefis dopełni także swego obowiązku.

— * **Powódź.** W Pogorzelicach woda rośnie. Wedle ostatnich wiadomości wskazuje wodomierz 3,08 mtr., dnia poprzedniego było 3 05 mtr.

W Sremie Warta opada. Stan jéj wynosi 3,14 mtr., podczas kiedy było 3,16 mtr.

W Poznaniu woda rośnie. Wodomierz wskazuje 3,58 mtr. W przeciągu jednego dnia urosła Warta o 2 centymetry. Przy wielkiéj szluzie porąbano prawie już wszystek lód, a rzeka jest wolną od kry, tylko przy prawym brzegu leży jeszcze nieco lodu. Pomosty, jakie postawiono na niektórych ulicach, znów rozebrano, ponieważ obecnie okazały się zbyteczne.

Krzywiniu wprawdzie Obra opadła o 5 centymetrów, obawiać się jednak trzeba, że woda znów przybierze, ponieważ już od 2 dni spadły u nas wielkie śniegi.

W Toruniu Wisła opadła na 2,58 mtr.; kra idzie powoli.

— * **Najprzew.** ks. Arcypasterz zamianował, jak pisze „Kuryer“, swymi wikaryuszami jeneralnymi i oficyałami Najprzew. ks. Biskupa dr. Likowskiego na archidyecezyą poznańską, a ks. proboszcza Simona z Inowrocławia na archidyecezyą gnieźnieńską. mianując ostatniego zarazem kanonikiem metropolitalnym Katedry gnieźnieńskiéj.

Kanonikami zaś Katedry poznańskiéj mianowani zostali ks. Szambelan dr. Kazimierz Szołdrski i misyonarz apostolski ks. dr. Stanisław Kubowicz.

— * **Na** uczczenie Najprzew. ks. Arcypasterza odbyła się zeszłéj środy wieczorem u naczelnego prezesa uczta, w któréj wzięło udział około 80 osób.

— * **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. F. Turowskiego, który już od dość dawna założył pod ratuszem hurtowny handel śledzi, wędlin itd. P. Turowski ma zawsze świeże i dobre towary, zasługuje zatem rzeczywiście na poparcie.

— * **Sekundaner** niższy w król. gimnazyum Bergera, uczeń dobrze się prowadzący i mający nadzieje dobre na przyszłość, ale posiadający chorowity i rozdrażniony temperament, zastrzelił się po otrzymaniu nagany w domu za nieporządne prowadzenie swych książek szkólnych.

— * **Jak pisze** tutejsza „Posenerka“, pochwycono w Gnieźnie czeladnika ślusarskiego Bissena, który zamordował dozórcę więziennego Frankowskiego. Podobno dzisiaj w czwartek już go odstawiono w kajdanach do tutejszego więzienia.

— * **Woźny** Cybulski, zatrudniony przy pewnym tutejszym komisaryacie obwodowym, sprzeniewierzył się z powierzonych sobie pieniędzy urzędowych i zniknął bez śladu ubiegłej soboty. Prokurator poszukuje oszusta.

— * **W** pijanym stanie przybył pewien tutejszy robotnik do destylacyi przy ulicy św. Marcina, gdzie żądał wódki. Gospodarz nie chciał dać pijanemu nic do picia, co ostatniego tak rozgniewało, że pochwycił butelkę, rzucił nią gospodarza w głowę i zadał mu dość ciężką ranę. Zuchwalca przyaresztowano.

— * **Bijatyka** wielka powstała ubiegłego poniedziałku wieczorem w pewnéj szynkowni przy Wrocławskiéj ulicy, przyczem jednego czeladnika garncarskiego tak poraniono, że go odwieść musiano dorożką do pomieszkania.

— * **Z Gostynia** piszą do „Kur.“: Przed tygodniem złożyliśmy w grobach XX. Filipinów przy współudziale kilkunastu duchownych i licznie zebranych wiernych zwłoki śp. ks. Antoniego Sylwestra **Kurowskiego**, kapłana, którego imię nie było głośne, a który wypełnił zadanie życia tak pracą cichą i szczerą.

Śp. ks. Kurowski urodził się w r. 1818 w Gozdowie w pow. wrzesińskim. gdzie jego rodzice posiadali własność ziemską.

W r. 1848 śp. ks. Antoni Kurowski zamienił szablę i lancę na brewiarz i różaniec w zakładzie XX. Misyonarzy w Warszawie, gdzie w roku 1847 odebrał święcenia kapłańskie. Odtąd z krzyżem w ręku i jako szafarz łask Bożych pędził życie, które się streszcza w dwóch słowach: za młodu pracował, na starość cierpiał. Najprzód osiadł jako kapelan dworski w dworze państwa Pruskich w Szelejewie. Cztery lata tylko został się na téj posadzie, bo wnet objął w zarząd parafią Spławie, a po niej Grodziszczko w pow. średzkim, gdzie przez lat 30 pasterzował. A téj pracy dodawała uroku miłość pasterska, którą obejmował wszystkich i wszystko, co się odnosiło do dobra jego owieczek. To też nic dziw, że kiedy stargany na siłach po 50 letniéj służbie kapłańskiéj, jako emeryt szedł na zasłużony wypoczynek, z żalem żegnali go jego parafianie i do dzisiaj błogosławią jego pamięci. Lecz nie danem mu było wypocząć aż do ostatniej chwili.

Sp. ks. Arcybiskup Dinder wspomniał na świętą Górę pod Gostynem i wyjednał otwarcie klasztoru, przy którym aż do powrotu XX. Filipinów miało osiąść dwóch kapelanów.

Jedno słowo ks. Biskupa Likowskiego wystarczyło i śp. ks. Antoni Kurowski nie na wypoczynek, ale na stróżowanie przy cudownym obrazie naszéj Bogarodzicy pobieżał. Klasztor księży Filipinów znowu się ożywił, bo ks. Kurowski wszelkiego dokładał starania, aby chwała Maryi na Swiętéj Górze rozbrzmiała — przez cztery prawie lata o krukwi lub wsparty na ramieniu sługi stawał przy ołtarzu, dążył do konfesyonału i głosił słowo Boże, które próżne nie wracało. To też z żalem pożegnaliśmy zwłoki czcigodnego starca, a duszę jego poleciliśmy opiece Najświętszej Panienki. Wieczny spokój Jego duszy.

— * **Inowrocław.** W nocy z zeszłéj soboty na niedzielę usłyszeli mieszkańcy kamienicy przy ul. Mikołaja nr 12 wystrzał a następnie upadające z wielkim hałasem potrzaskane szyby na ziemię. Przekonano się, że jakiś złośliwy zuchwalec strzelił przez okno do pomieszkania jednego z tutejszych obywateli. Szczęściem, że z ludzi nikt nie został poraniony, natomiast zostały znacznie uszkodzone meble znajdujące się w pokoju.

— * **Rogowo.** Dnia 9 bm. obchodził tutejszy nauczyciel p. **Bogajski**, mający już 74 lata, złote wesele. Małżonka jubilata jest w tym samym wieku, co i on. Przed południem udali się jubilaci w towarzystwie licznych krewnych i przyjaciół do kościoła, gdzie po odprawionem nabożeństwie ks. proboszcz Ismigielski przemówił w serdecznych słowach do jubilatów, udzielając im błogosławieństwa i wręczając laskę z złotą gałką. Po południu przybyło do pomieszkania jubilata liczniejsze grono nauczycieli z Rogowa i okolicy, do którego przyłączył się także tutejszy burmistrz.

Nauczyciel p. Kamieński przemawiał w imieniu nauczycieli do jubilata, doręczając mu srebrną tabakierkę. Pan burmistrz zaś im doręczył medal, przeznaczony od cesarza na złote wesele. Jubilat podziękował wszystkim serdecznie za okazywaną mu życzliwość i podarki.

— * **Piła.** Tutejsza izba karna skazała 8 bm. robotnika Augustyna Krolla na 2 lata cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych przez 4 lata za to, że włamał się do kościoła, rozbił puszkę i zabrał z niéj składane na ofiary pieniądze.

— * **Toruń.** Ubiegłego poniedziałku odbyło się w tutejszej strzelnicy zebranie, na którem uchwalono wysłać rezolucyą do sejmu pruskiego przeciwko nowéj ustawie szkólnej. Walka i agitacya na każdym kroku.

— * **Grudziądz.** Na zebraniu, jakie się odbyło tutaj zeszłéj niedzieli przeciwko nowéj ustawie szkólnéj, pozwolił sobie wypowiedzieć adwokat Wagner w Grudziądzu następujące słowa:

Musimy się obawiać, że, jeżeli Kościół katolicki będzie oddziaływał na szkołę. w takim razie ucierpi na tem jedeliotść i niemiecki charakter szkoły. Nawet wystawienie sukienki w Trewirze nie może usunąć takich wątpliwości. (Huczne oklaski nastąpiły ze strony słuchaczów). Adwokat Wagner mówi daléj: Moi Panowie! Publiczne wystawienie sukienki w tak pompatyczny sposób gorszyć i gniewać musiało ewangelików. Duchowieństwo, które przypisuje jakiejś sukni cudowność i boski charakter nie może być zdolnem do wychowywania naszéj młodzieży. Znów nastąpiły huczne oklaski.

Ciekawy ten p. adwokat. Twierdzenie jego opiera się albo na zupełnéj nieświadomości spraw Kościoła katolickiego, albo też jest zanadto śmiałem. Adwokat rozciąga sobie pretensye przynajmniéj do wykształcenia, który w ten sposób wyraża się o Kościele i duchowieństwie katolickiem, nie może być doprawdy powagą, wyrokującą o wychowaniu młodzieży.

Berlin 9 lutego. W niedzielę, dnia 14 b. m. odbędzie się obchód 2 rocznicy istnienia Towarzystwa Polsko Dramatycznego w Berlinie w sali Schmiedel'a przy Alte Jakobstr. Nr. 32. Początek o godz. 8 wieczorem. Po uroczystości zabawa z tańcami. O łaskawy współudział szanownych rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy uprasza — Zarząd Tow. Polsko Dramatycznego w Berlinie.

Berlin. Tow. Polek Wanda w Moabicie urządza dnia 14 bm. (w niedzielę) o godz. 7 wieczorem bal maskawy przy Thurmstr. No. 25 26 (Arndtsbrauerei). Wstęp 50 fen. O jak najliczniejszy współudział uprasza — Zarząd.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** nr. 5 zawiera: Cel życia pojęty w wychowaniu, przez M. I. — Samuel Adżai Crowther. Czarny Biskup Nigru, przez S. S. Rogozińskiego. — Kobieta w XX wieku. studyum Juliusza Simona członka akad. franc. i Gustawa Simona, dr. med. przez Alfreda Szczepańskiego (dokończenie). — Niewolnica, powieść przez Bronisława Grabowskiego (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny, przez Stanisława Krzemińskiego. — Kronika działalności kobiecéj. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 10 powieści pod tytułem: Omyłka, przez R. Norissa. Przełożona z angielskiego. — Przegląd mód. — 16 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

[illegible]

[illegible] dnia 10 lutego.

	m.	fen.
Poznańskie zastawne 4%	101	90
Poznańskie listy zastawne $3^1/_2$	95	90
Poznańskie listy rentow	102	80
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63	25
Polskie listy likwidacyjne	60	40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	210	50
Rosyjskie $4^1/_2$ % listy zastawne	94	80
Zach pruskie $3^1/_2$% obligacye	94	50

[illegible] dnia 1[illegible] lutego [illegible]

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
[illegible]	21	60	20	50	19	50
[illegible]	21	09	20	60	19	70
nowego.	—	—	—	—	—	—
[illegible]	16	70	15	20	14	50
[illegible] nowego	16	00	15	00	14	50
Groch	18	50	18	—	00	0[illegible]
Kartofli	6	00	5	20	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 62,40 m.
70-ta 43,10 m.

Poznań, dnia 8 lutego

Ceny ustawione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
[illegible]	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	00
Kartofli	7	00	6	50	6	00
Słopowiny za 1 kilo (2 f.)	[illegible]	40	[illegible]	35	1	30
Wieprzowiny „ „	1	30	[illegible]	25	1	20
Cielęciny „ „	1	40	1	35	1	30
Baraniny „ „	1	40	1	35	[illegible]	30
Masła „	2	40	2	20	2	10
Jaj za kopę	2	70	[illegible]	65	2	60

Berlin, 10 lutego. (**Doniesienie** [illegible])

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 208—218 m. podług jakości

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 202—210,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 152 do 175 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 165—200 mrk. podług jakości

Groch do gotowania 195—250 mrk., na paszę 167 180 mk.

Petroleum za 100 kilogr. z beczką w ilości 50 m. 50 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk, na listopad — 000, m., niepodatkowana 70,0— na luty 45 7 45,0—46,4—00,0 na sierpień-wrzesień 47,2—47,4—47,0—00,0

Wrocław, 10 lutego. Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	21	70	20	60	18	70
„ żółta stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	21	60	20	60	18	70
Żyto	22	00	20	90	19	60
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	60	19	50	18	00
rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin niebi	—	—	—	—		

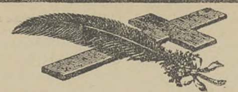
Szczecin, 10 lutego.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 190,00—205.00 na luty 220,00—000,00 —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółtanosa płacono 210,00-215,00 na luty 215.00-00000 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000.00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pomorsk 147—158 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr w miejscu piękna 150—178 r. r.



Po krótkich cierpieniach rozstał się z tym światem w środę dnia 10 bm. o godz. 5 i pół wiecz. mój najdroższy mąż, śp.

Teofil Andrzejewski.

Pogrzeb odbędzie się w Ostrowie.
W smutku nieutulona żona i dziecko
Pelagia z Berchietów Andrzejewska.

Ważne dla kupców!

Papierosy
Vulkan
Mariposa
Wanda

poleca po cenach fabrycznych i najwyższym rabatem dla kupców.
Zastępca firmy „Vulkan" J. F. J. Komendzińskiego

M. Droste,

Skład cygar, papierosów, tytoń i tabaki.
Wrocławska ulica w pobliżu Starego Rynku.

Tasiemiec wywołuje wiele chorób

i tysiące osób cierpi na niego,

ale wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leczeni na bladaczkę, na brak krwi na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg.
dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań. św. Marcin nr. 28

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk.
„ „ złocony	„	1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanej kości słoniowej, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible]y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8

Polecamy książki **z powinszowaniami**

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mr. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr., na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosmiy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."
Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen, na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich. Z wieloma rycinami. Rzecz uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową. Cena 1,00 m. na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do
Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań) Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8

Wydany naszem nakładem

PORTRET
Najprzewieleb. ks. Arcybiskupa
Stablewskiego

na białym kartonie 64 cm. wysoki 48 cm. szeroki światłodrukiem wykonany, przesyłamy odwrotnie po 1 50 mrk. za egzemplarz.
Sprzedawającym odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie.

Wszelkiego rodzaju

Machiny i narzędzia rolnicze.

Nowy skład machin i kolei polnych.

Bryliński & Twardowski,

POZNAŃ,
Rycerska ulica
nr. 11.

Krajowe i zagraniczne.

H. [illegible]ielskiego w Poznaniu
[illegible]rzędzi rolniczych
[illegible]raz machin
[illegible]

Najlepsza książka do Nabożeństwa

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew X. Arcybiskupa Dunina.
Wydanie nowe poprawione i uzupełnione

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty . . 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra, brzeg złoty, zamek i okucie . . . . 5,— mk. 3,20 fl.

Na porto do każdej książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłac naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:
Ekspedycya **„Orędownika"** i **„Głosu Polskiego"**,
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Jest u nas do nabycia

Oczyściciel mowy polskiej

Słownik obcosłów

stron 352,

składający się blizko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem**, ułożony dla lepszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

Cena 1,75, na porto dołącza się 10 fen.

Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem Postanweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Podręcznik geografii ojczystej,

zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach.

Ułożył
Józef Chociszewski
Podręcznik zawiera **50 rycin i 8 mapek geograficznych.**
Cena **1,25 mrk.**, na porto dołącza się 10 fen.
Zamówienia razem z należytością prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."
Poznań, Wiedeńska ulica nr. 8

Am Montag, den 4. April 1892 und an den folgenden Tagen ist

Auction

in der

Städtischen Pfandleih-Anstalt

Ziegen- und Schulstrassen-Ecke, von den **zurückgestellten und verfallenen Pfändern** und zwar der letzteren von No. **22047** bis No **30343.**

Verkauf von **Brillanten, Gold- und Silbersachen pp.** am Donnerstag, den 7 und Freitag, den 8 April 1892.

Posen, den 26 Januar 1892.

Die Verwaltungs-Deputation.

Publiczne podziękowanie!

Żona moja przeszło 8 lat cierpiała, a żaden lekarz nie mógł jej pomódz, Pański środek nadesłany dla mojéj żony w grudniu zaraz jej pomógł i to w trzy dni po zażyciu lekarstwa; teraz już tak zdrowa, czerstwa, jak w młodych latach była, zasyła więc p. Grünbergowi najserdeczniejsze podziękowanie. Gdzie tylko będę miał sposobność, tam będę o Pańskiem lekarstwie opowiadać.

Z największem uszanowaniem
Jan Pruszyński

Publiczne Podziękowanie!

Niniejszem składam Panu publiczne podziękowanie za wyleczenie żony mej od tasiemca, na którego przez długi czas wiele cierpiała, a ja wiele natracił pieniędzy nadaremnie, dopóki Pańskiego lekarstwa nie nabyłem.

Michał Urbanowski,
Mąkowarsk, dnia 13 lipca.



Tanio. Tanio.

PP. kupcom i handlarzom w Poznaniu i na prowincyi polecam z powodu taniego zakupna kilka set beczek dobrych

szkockich śledzi

Hurtowny handel śledzi, wędlin i delikatesów

F. Turowski
w Poznaniu pod Ratuszem.

Pannę

wprawną w szyciu maszyną przy spodniach poszukuje przy wysokiej płacy na stałe zatrudnienie od zaraz

Fr. Nowicki, krawiec.
Klasztorna ulica nr. 12, II piętro.

---

2 uczni

lecz tylko z prowincyi chcących się wyuczyć szewstwa przyjmie zaraz

F. Olejniczak
Poznań Ogrodowa ul. nr. 1-a

Poszukuje się

mamki zdrowej,

wiejskiej dziewczyny, z obfitym pokarmem.

Zgłoszenia przyjmuje aptekarz
J. Gierłowski,
w Środzie.

Listownik

Książka podręczna zawierająca
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, prośb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.